

stwierdzenia, iż „mimo wszystkich tych błędów była ona (sc. R. Luksemburg) i pozostała orłem“. Toteż i Oelssnerowi krytyczna postawa wobec błędów luksemburgizmu bynajmniej nie uniemożliwiła potraktowania postaci wielkiej rewolucjonistki z najwyższym uznaniem i czcią. Umiejętne wplecenie w tok narracji niektórych szczegółów anegdotycznych, ilustrujących wielkie przymioty jej serca i umysłu, sprawia, że życie i walka Róży Luksemburg staje się nam po przeczytaniu tej książki czymś bliskim, czymś co głęboko zapada w serce i pamięć.

*Henryk Zieliński*

Grot Z., Sprawa wrzezińska, Przegl. Zach. 1951, nr 9/10, str. 72 — 131.

O wypadkach we Wrzeźni 1901 r. i o procesie gnieźnińskim z listopada tegoż roku pisano wiele zarówno współcześnie, jak i później, gdyż katowanie dzieci wrzezińskich urosło niemal do symbolu antypolskiego systemu monarchii Hohenzollernów. W omawianym artykule autor zapoznał czytelnika z całością zagadnienia jednak z niepełnym przedstawieniem wypowiedzi na ten temat w opinii niemieckiej oraz odgłosów spoza granic państwa niemieckiego. Do napisania artykułu posłużyły mu nieliczne zachowane materiały archiwalne (2 tomy aktów), drukowany materiał źródłowy w postaci wspomnień, prasa polska, materiały odnoszące się do procesu gnieźnińskiego itp. Uwypuklając tło gospodarcze i społeczne, starał się on wypadki wrzezińskie „powiązać z jednej strony z cichym buntem wielkopolskiego proletariatu, z drugiej znowu strony z działalnością lewicy socjalistycznej w Księstwie z Różą Luksemburg, Marcinem Kasprzakiem i Gogowskim na czele...“.

W ten sposób przedstawił autor na wstępie „drogi, które prowadziły do Wrzeźni“ t. zn. charakter polityki rządu, ze specjalnym uwzględnieniem polityki szkolnej, stanowisko względem tej polityki górnych warstw polskich i Róży Luksemburg, wreszcie warunki życia robotników rolnych i przemysłowych w Poznańskim. Drobne zastrzeżenia budzą stwierdzenia: że konserwatyści i narodowi liberałowie żądali tworzenia samodzielnych gospodarstw włościańskich w r. 1886 (str. 76), co było postulatem raczej narodowych liberałów niż konserwatystów, dalej Związek Wszechniemiecki powstał nie w r. 1894 ale w 1890/1 (na razie jako Allgemeiner Deutscher Verband), wreszcie trudno sojusz Koła Polskiego z Centrum nazwać błędnym, skoro dyktowała go postawa społeczna „reprezentantów“ polskości. Broszura Róży Luksemburg, „W obronie narodowości“, znajduje się także (lub znajdowała się do niedawna) w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Rozdział drugi „Dni majowe“, to dokładne przedstawienie wypadków we Wrzeźni, częściowo na podstawie materiałów archiwalnych. Kontrakcja rządu z procesem gnieźnińskim na czele, a także

działalność komitetów niesienia pomocy dla Wrześni omówione zostały w rozdziale „Zemsta pruska“. Z kolei mowa jest o oddźwiękach sprawy wrzesińskiej „W prasie i na trybunach parlamentarnych“, wreszcie o jej „Znaczeniu“.

W aneksach źródłowych podał autor stan materialny rodzin, skazanych w procesie listopadowym w Gnieźnie (za Dziennikiem Poznańskim), plan lekcyjny klasy Ib (z tego samego źródła), odezwę socjalistów polskich (z archiwum poznańskiego), wyjątki z protokołów polskiego Koła Sejmowego (z Biblioteki Kórnickiej) oraz mowę socjalistycznego posła, Ledeboura w Reichstagu w grudniu 1901 r. (według sprawozdań stenograficznych).

Niezupełnie zgodzić się można z oceną znaczenia sprawy wrzesińskiej, jaką daje autor. W jego ujęciu stanowisko rządu robi wrażenie ściśle defenzywnego, podyktowanego obawą przed kryjącymi się poza Wrześnią fermentami społecznymi, używa on nawet wyrażenia „zaambarasowanie“.

Tymczasem cała sprawa miała szersze znaczenie. Było to bowiem pierwsze zetknięcie się rządu Bülowa ze sprawami polskimi, pierwsze wyraźne sprecyzowanie stanowiska w tych sprawach. Nie sposób tu dokładnie omawiać tej sprawy, ale wyraźnie można dostrzec, jak rząd przesunął celowo punkt ciężkości na forum parlamentarnym, na teren Sejmu, a tam debaty nad interpelacjami Hobrechta i Jazdzewskiego przerastają swoim znaczeniem sprawę Wrześni i procesu gnieźnieńskiego. W odróżnieniu od debaty w Reichstagu, w Sejmie pruskim długi szereg mówców nacjonalistycznych pod przewodnictwem Bülowa wyraźnie majoryzował trzykrotnie niemal mniej liczne głosy przeciwników rządu. Słynna mowa Bülowa z 13 stycznia 1902 r. i cała debata nie miały sobie równej od czasu utworzenia Komisji Kolonizacyjnej w r. 1886. To sprecyzowanie i triumfalne oznajmienie nowego programu polityki antypolskiej, do czego jako sposobność posłużyła sprawa wrzesińska, ma zresztą także swoje znaczenie dla wewnętrznych przemian w społeczeństwie niemieckim, wiąże się bowiem z mobilizowaniem „narodowej“ części społeczeństwa przeciwko wszystkiemu, co groziło przewrotem społecznym.

*Adam Galos*

G o m o l e c L., Strajk Szkolny w Poznaniu na początku XX wieku, Przegl. Zach., 1951, nr 9/10, str. 132 — 143.

W krótkim artykule autor stawia jako zadanie „1) zerwać burzazyjną interpretację (!) tych faktów (sc. dotyczących strajku szkolnego) i 2) przeprowadzić ich krytyczną ocenę oraz ukazać strajk szkolny we właściwym świetle, posługując się marksistowską nauką o rozwoju społeczeństwa“. W tym celu przeprowadził on na wstępie ocenę stanu badań, omawiając, zresztą niepełną literaturę. Za podłoże strajku szkolnego uznał politykę imperialistów niemieckich, której celem było „zachwianą równowagę narodu polskiego przez